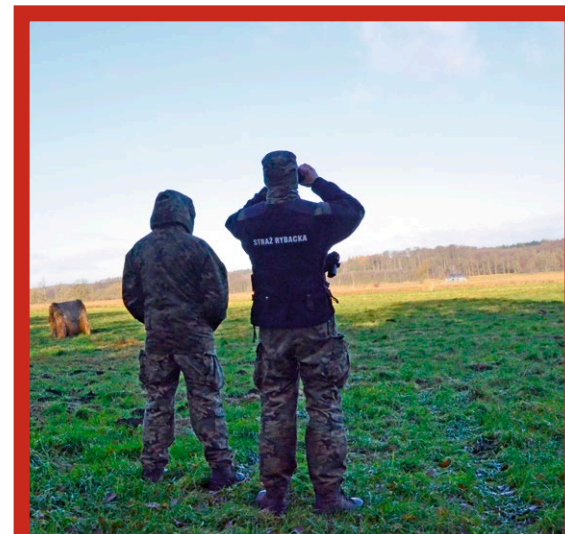


uprawiania amatorskiego połowu ryb uwzględniający w szczególności wymiary gospodarcze, limity połowu, czas, miejsce i technikę połowu ryb. Przy czym muszą one być zgodne z ww. przepisami, ewentualnie uprawniony może jeszcze bardziej restrykcyjnie podejść do pozwolenia na wędkowania w wodach, których jest użytkownikiem, i np. podnieść wymiary ochronne, wydłużyć okresy ochronne, zakazać pewnych technik połowu czy wprowadzić limity. Co istotne, takie zezwolenie może także wprowadzać warunek prowadzenia rejestru amatorskiego połowu ryb. Jednym z zapisów Ustawy jest to, że osoba fizyczna lub prawna przetwarzająca lub wprowadzająca ryby do obrotu jest obowiązana posiadać dokument stwierdzający pochodzenie ryb, jednakże (o czym też nie wie wielu wędkarzy) zakazuje się wprowadzania do obrotu ryb pochodzących z amatorskiego połowu ryb. Wędkarz najczęściej staje się więc kłusownikiem, łamiąc przepisy Prawa, wtedy gdy łowi ryby chronione poniżej wymiaru ochronnego lub w okresie ochronnym, przekracza limity połowowe, prowadzi połów zbyt blisko budowli piętrzących lub rybackich narzędzi połowowych, używa zbyt dużo lub nieodpowiednich wędek, stosuje zakazane techniki połowu. Wędkarz musi też prowadzić rejestr połowu oraz nie wolno mu sprzedawać (lub w inny sposób wprowadzać do obrotu) przez siebie złowionych ryb. W zależności od tego, które przepisy i w jaki sposób zostaną złamane, może podlegać grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Jak więc można zauważyć, niezajomość prawa nie poptaca.

W ramach podsumowania należy jeszcze podkreślić, że problem kłusownictwa nie dotyczy tylko bezpośrednio środowiska wodnego, ale ma też przełożenie na ekonomię. Z badań prowadzonych w 2010 r. przez



Zakład Gospodarki Rybackiej, WNoŻiR, ZUT w Szczecinie wynika, że kłusownik w dorzeczu Regi i Parsęty za 1 kg złowionej przez siebie troci (łososia) otrzymywał 5–10 zł. Natomiast wędkarz, który przyjeżdża tutaj z innej części kraju, na złowienie „tego samego” kg ryby średnio wydawał 500 zł. Są to koszty dojazdu, noclegu, jedzenia, licencji połowowej, przynęt, pamiętek z podróży etc., często jeszcze powiększone, bo wędkarz przyjeżdża z rodziną. Ile więc tracą również na kłusownictwie miejscowi mieszkańcy, możemy tylko spróbować policzyć!!!

Opracowanie merytoryczne: dr inż. Mariusz Raczyński, adiunkt Zachodniopomorskiego Uniwersytetu w Szczecinie.

Źródła:

Furdyna A., Koźmiński W., Leś E., 2011: Monitoring pracy Państwowej Straży Rybackiej w województwie zachodniopomorskim w aspekcie zwalczania kłusownictwa. Raport za lata 2009–2011. Stepnica.
Wiśniewski W., 2002: Czynniki sprzyjające i szkodliwe dla rozwoju i utrzymania populacji ryb w wodach płynących. Suppl. Ad Acta Hydrobiol. Kraków, 3: 1–28.
Wiśniewski W., 2003. Możliwości przeciwdziałania skutkom przegradzania rzek i odtwarzania szlaków migracji ryb. Suppl. Ad Acta Hydrobiol. Kraków, 6: 45–64.



Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty

ul. Szymanowskiego 17, 78-230 Karlino
tel.: 94 311 72 47; fax 94 311 71 16
e-mail: zmigdp@parseta.org.pl

www.parseta.org.pl
www.losos.parseta.pl



Rzeczpospolita
Polska



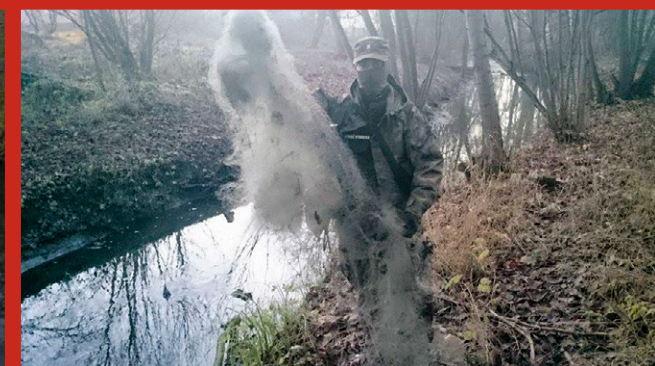
Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zadanie realizowane w ramach projektu pn. „Łosoś i spółka – kształtowanie zachowań pośrodowiskowych społeczności lokalnej województwa zachodniopomorskiego” dofinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2014–2020, działanie 4.5.



STOP KŁUSOWNICTWU





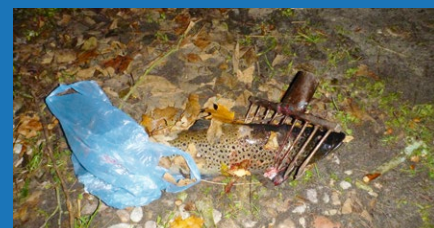
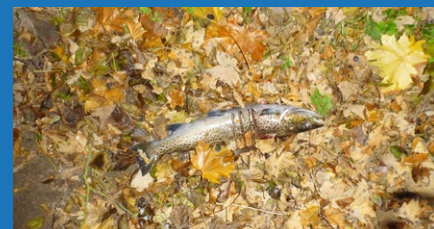
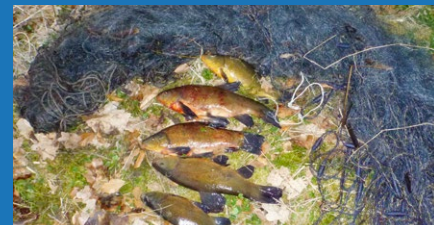
Kłusownictwo wodne, zwane często rybackim, to proceder łowienia ryb bez wymaganych uprawnień lub w niedozwolony prawem sposób, a także w niedozwolonym czasie lub miejscu. W myśl tej definicji kłusownikiem jest nie tylko osoba, która w celach zarobkowych wyławia „nie swoje” ryby, ale niestety często również wędkarz czy nawet nieetyczny rybak zawodowy. Do najczęściej spotykanych praktyk kłusowniczych należą bowiem: łowienie ryb bez wymaganych uprawnień i dokumentów upoważniających do połowu; używanie do połowu nieodpowiednich i niedopuszczalnych prawem narzędzi; łowienie ryb niewymiarowych, chronionych (niepodlegających połowom) lub w okresie ochronnym; łowienie ryb w niedozwolonym miejscu, np. na obszarze chronionym lub w odległości mniejszej niż 50 m od budowli i urządzeń hydrotechnicznych piętrzących wodę; łowienie więcej niż dwiema wędkami jednocześnie, a w przypadku ryb łososiowatych i lipieni – więcej niż jedną wędką oraz przez podnoszenie i opuszczanie przynęty w sposób ciągły.

Pomimo pozytywnych przemian i licznych sukcesów w walce z kłusownictwem niestety proceder ten wciąż trwa. Przez wiele lat był on marginalizowany, dzięki czemu w niektórych regionach rozrósł się do

rozmiarów plagi. W połowach kłusowniczych nastawionych na zysk wyławiane są oczywiście głównie gatunki ryb cenne gospodarczo. Łupem kłusowników padają tony tarlaków (ryba w fazie pełnej dojrzałości płciowej, zdolna do rozrodu) troci i łososi, szczupaków, okoni, sandaczy oraz innych gatunków ryb, które następnie wprowadzane są nielegalnie do obrotu handlowego. Skala tego procederu często jest taka, że coraz rzadziej spotyka się kłusownictwo indywidualne, za to rozwija się kłusownictwo zorganizowane. Kłusownicy działają w świetnie zgranych i wyposażonych grupach, nierzadko w dzień, są nawet uzbrojeni i nie boją się konsekwencji swoich czynów.

Kłusownicy w zależności od sytuacji stosują rozmaite sposoby pozyskiwania ryb. Indywidualni nie stronią od prymitywnych narzędzi brodzących czy zahaczających, jak np. oścień (narzędzie o drewnianym trzonku z osadzonymi na nim stalowymi ostrzami o różnej długości i kształcie). Używają nawet zwykłych wideł, a w głębszych miejscach szarpaków, czyli topornych wędek z rozszarpującymi cięta ryb kotwiczkami. Kłusownik zarzuca taką „wędkę”, a następnie podrywa regularnie lub gdy tylko poczuje, że ryba muśnie zestaw. Na jedną złapaną w ten sposób rybę przypada 10–15 potwornie okaleczonych, które następnie zazwyczaj giną. Kłusownicy bardziej zorganizowani stosują sznury haczykowe, pęczki, samołówki, różnego rodzaju sieci rybackie, a ci bardziej „wyrafinowani” – połowy prądem elektrycznym czy środkami chemicznymi. Te dwie ostatnie metody są szczególnie szkodliwe, bowiem powodują często nieodwracalne spustoszenia w ekosystemach wodnych.

Główne nasilenie kłusownictwa następuje w okresie tarła ryb, kiedy połowy kłusownicze są najefektywniejsze, a tym samym szkody dla środowiska największe. Problem ten w szczególności dotyczy regionów



Pomorza. Rzeki uchodzące do Bałtyku i ich dopływy na znacznej długości położone są na terenach otoczonych lasem i podmokłymi zadrzewionymi nieużytkami z trudnymi dościami. Jest to niestety teren sprzyjający uprawianiu kłusownictwa rybackiego, a utrudniający jego zwalczanie. Poza tym większość tych rzek stanowi cenne tarliska (obszary, gdzie odbywa się naturalny rozród ryb) wędrownych ryb łososiowatych. Oczywiście kłusownicy uprawiają swój proceder w rzekach w miejscach czy o czasie, kiedy jednorazowo mogą wyłowić jak najwięcej ryb. Kłusują więc podczas masowych ciągów tarłowych (wędrówka, migracja na tarliska) w ujściu rzeki do morza; poniżej barier migracyjnych, gdzie ryby się grupują przed przeszkodą, zarówno tych sztucznych (elektrownie, progi wodne, jazy, zastawki etc.), jak i naturalnych (tamy bobrowe); bezpośrednio na tarliskach, kiedy to ryby zajęte tym ważnym w cyklu życiowym aktem przestają być ostrożne i są łatwe do wyłowienia.

Żeby lepiej zrozumieć, dlaczego kłusownictwo w rzekach jest tak destrukcyjne dla ekosystemu tego środowiska wodnego, trzeba poznać podstawowe fakty dotyczące behawioru ryb. Ogromna większość ryb odbywa mianowicie bliższe lub dalsze wędrówki, a zjawisko podejmowania przez ryby w określonych porach roku regularnych wędrówek służy dotarciu do siedlisk zapewniających optymalne warunki realizacji poszczególnych faz cyklu życiowego. W innym miejscu odbywa się rozród, w innym żeruje narybek i dorastająca młodzież, jeszcze gdzie indziej ryby dorosłe. Podobnie różne są miejsca zimowania poszczególnych pokoleń. Specyficzną, wrażliwą pod tym względem grupę stanowią prądolubne (reofilne) gatunki litofilne. Wymagają bowiem one dostępu w celach rozrodu do odcinków rzeki o żwirowym lub kamienistym podłożu obmywanym wartkim nurtem dobrze natlenionej wody.

Ryby na drodze swych wędrówek napotykają różne przeszkody, które często niestety uniemożliwiają im dotarcie do celu. Szczególnie drastyczne w skutkach okazuje się przegradzanie rzek przerywające ekologiczną ciągłość tych ekosystemów. Jazy, zapory i stopnie wodne sprawiają, że budowla dzieli rzekę, utrudniając lub wręcz uniemożliwiając rybom i innym organizmom swobodną migrację wzdłuż jej koryta. Prowadzi to do ograniczenia liczebności, zaś w skrajnych przypadkach nawet do wyginięcia całych populacji (szczególnie ryb dwuśrodowiskowych), gdy odcięte zostaną położone powyżej przegrody tarliska. Biorąc powyższe pod uwagę, zrozumiała staje się konieczność otoczenia szczególną ochroną miejsc niewralgicznych, decydujących o istnieniu całych populacji (tarliska, zimowiska, szlaki migracji).

Obecnie większość tarlaków (szczególnie ryb łososiowatych) pada łupem kłusowników przed odbyciem tarła. Niestety „człowiek z widłami” stojący na drodze migrującej na tarło ryby staje się więc kolejną swoistą barierą, która często w zdecydowany sposób wpływa na możliwość dotarcia do tarliska. Ludzie ci nie potrafią (lub nie chcą) powiązać faktu ich przestępczej działalności z zauważalnym zmniejszaniem się zasobu możliwych do złowienia ryb. Winę za brak ryb zrzucają najczęściej na karb złej gospodarki prowadzonej przez użytkownika rybackiego (uprawnionego do rybactwa), chociaż zazwyczaj się tym nie przejmują i po prostu przenoszą w inny rejon. Stosując bardziej zaawansowane technicznie narzędzia kłusownicze (prąd elektryczny, substancje trujące, materiał wybuchowy), niejako „przy okazji” zabijają ryby gatunków chronionych czy inne organizmy wodne, a nawet niszczą siedliska. Kłusowniczy proceder powoduje więc dewastację przyrodniczą i osłabia zasoby ichtiofauny, przyczyniając się do wyginięcia cennych

(nie tylko gospodarczo) z przyrodniczego punktu widzenia gatunków ryb.

Nielegalna działalność opisana powyżej jest jednoznacznie zła, jednakże kłusownictwo różnej rangi uprawiają też, chociaż często nieświadomie, zwykli wędkarze. Wynika to zazwyczaj z faktu słabej znajomości zapisów prawa dotyczących połowu ryb. Wielu wędkarzy nie wie, że obowiązujące ich na łowisku regulaminy połowu ryb nie są wymysłem uprawnionego do rybactwa (czyli najczęściej PZW lub dzierżawcy prywatnego), a wynikają bezpośrednio z zapisów w Ustawie o rybactwie śródlądowym i jej aktach wykonawczych, w tym Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie połowu ryb oraz warunków chowu, hodowli i połowu innych organizmów żyjących w wodzie. Wędkarz, czyli osoba, która chce uprawiać amatorski połów ryb, musi posiadać kartę wędkarską oraz upoważnienie (zezwolenie) od uprawnionego do połowu ryb. Integralną częścią zezwolenia jest właśnie taki regulamin określający podstawowe warunki

